

Notatki na marginesach wierszy

Portret niesymetryczny

Książkę Izy Fietkiewicz-Paszek dostałam od Autorki w Gołuchowie. Wyjęłam tomik w pociągu, kiedy wracałam po spotkaniu do domu. Otworzyłam i przeczytałam pierwszy wiersz, który wytrącił mnie z równowagi, zbił z nóg. "Esprit d'escalier" zaskakuje prawdą, ponieważ wie, co najważniejsze: *w gazetach znów pieprzą o końcu świata, bardziej się boję / o twój poziom prolaktyny i wrosnięty paznokciec marcina (osiem szwów!)*. O tak, myślę sobie, co mi tam koniec świata, gdy coś złego spotyka najbliższych? Zaskakuje prawdą, ponieważ podmiot liryczny mówi wprost rzeczy, które często chowa się głęboko: *myśl, że już czas // mieć dziecko. i stało się*. I tak będzie w kolejnych wierszach – prosto, mocno, szczerze.

Wchodzę więc w tę książkę, wstępuję, jednocześnie zaintrygowana, co mi przyniesie i zaniepokojona po pierwszym wierszu, co może we mnie odkryć. Wchodzę i zastanawiam się - o czym jest **Portret niesymetryczny**? W utworze „Chciałam zapamiętać tę lekcję” potykam się o słowa: *złożyłam nadmiar wspomnień w kostkę*. Ach to tak? Mam podejrzenie, że o tym będzie, jest tomik Izy. I to podejrzenie zdaje się potwierdzać, kiedy w kolejnych tekstach wracają imiona. Imiona wiążą się ze wspomnieniami osób, a osoby są przedstawiane z imienia niczym bohaterowie dramatu. Na dodatek Autorka podstępnie próbuje wmówić, że to tylko porządki, nic więcej, żadna sentymentalna podróż („Raport z porządków. Karton z napisem „1986-91”). O nie, droga Autorko, o nie – nie dam się nabrać. Gdybyś tylko chciała zrobić porządki, nie tłumaczyłabyś się, że *trudno / być mężczyzną nie mazać się że minie / ćwierć wieku i zacznie nas brakować / po kolei po cichu od najstarszego / albo na przykład od prawej*. Zaczynam podejrzewać, że wcale nie sprzątasz, a przygotowujesz. Każda kobieta czuje różnicę między porządkami, a przygotowaniem.

Po drodze wiersz, który znałam z arkusza poetyckiego i który już wtedy znalazł we mnie miejsce, „K. wspomina [powroty z kościoła i wizyty w cukierni]”. Podmiot liryczny zdradza, co można zrobić, kiedy bezpieczny świat dzieciństwa ginie na naszych oczach. W dwuwiersowej puencie cała szczerłość i bezradność: *na naszym miejscu – / każdy by się popłakał*. A już za chwilę czytamy, że *Im trudniejsza droga, tym wolniej / mijamy* i myślę – to dlatego mam poczucie za szybko biegnącego czasu, kiedy w codzienności wszystko się dobrze układa.

Kilka stron dalej znów potykam się, bo kto mógłby przejść bez zatrzymania czytając „Rzecz o poezji, koszykach z wikliny, śmierci i innych ważnych”? *Jeśli jest cisza nie ma nic* – więc póki dźwięk, słowo, nazwa, póki wspomnienie – istniejemy? A później?

I nagle, wśród różnych wspomnień przerobionych na poezję, wiersz dla S.: *Mówią, że lepiej, że wreszcie / nie boli. Tak mówią. Może / źle kocha – ale niechby wciąż. / Do wtorku, do następnej zimy / albo chociaż do jutra – niechby/bolało*. Wśród najboleśniejszych zdarzeń znajdujemy bliźniacze do własnych. Może na tym polega siła tego tomiku? Na symetrii wspomnień? Że można je do siebie przykładać i pasują? A przecież książka nosi tytuł **Portret niesymetryczny**. Czy dlatego, że próbuje objąć różne strony człowieczeństwa?

Świat poradził sobie przecież bez ciebie – słowo gorzko brzmi w wierszu „Szkic topograficzny [z pamięci]”. No tak. Wyobrażamy sobie, że są ludzie nie do zastąpienia, że to

my jesteśmy nie do zastąpienia. Tymczasem odchodzą, odchodzimy i ta rana po nas zarasta, scala się i tylko nieliczni przez jeszcze jakiś czas ją zauważają, a wkrótce staje się całkowicie niewidzialna.

Wędruję przez kolejne wiersze, kolejne historie i kolejne śmierci. Niewątpliwie, śmierć mocno dotknęła bohaterkę tomiku, tę, której portret maluje Autorka. Ale kiedy w kolejnych strofach szukam znów śmierci, zatrzymuję się zaskoczona. Jak gdyby podmiot liryczny powiedział – dość. Dość – rozprawiłam się ze wspomnieniami. Dość – posprzątałam – jednak. Przygotowałam się. Teraz mogę zająć się sobą. I oto przed oczami czytelnika rysuje się portret kobiety niewątpliwej. Czyli jakiej? Niewątpliwie kobiecej czy takiej, która nie wątpi? A może takiej, w którą się nie wątpi? Ta kobieta spowiada się w wierszach z chwil w życiu. I wreszcie odkrywam wiersz tytułowy. Iza pisze w „Portrecie niesymetrycznym”: *Mężczyzna i syn – chcę was / godzinami podglądać, siedząc na progu,/oparta o futrynę. Daleko. Nieważne, // że pod progiem podkopuje robak – tocząc/korytarze. I tak w końcu to nimi docieram/do sedna: mój mężczyzna, mój // syn.* Sedno – miłość – proste wyznanie kobiety, szczerłość osoby mówiącej o najbliższych.

Przeoglądam jeszcze raz książkę. Zakreśliłam ołówkiem dwa fragmenty w ostatnich tekstach, obok stawiam wykrzyknik. Pierwszy: *Nawet jeśli próbuję // przyłgnąć do życia, ustalić jakieś warunki, coś/zrobić z tym bałaganem w szafie, życiorysie, / w notatkach – wciąż jestem za bardzo u siebie* („Listy do św. Pawła (5) Re: Wyzyskiwać chwilę sposobną”). I drugi – jak podsumowanie - z wiersza "Światowy Dzień Poezji": *To robią z tobą wiersze: okupują / zmysły, porastają widoki, wciskają się pod korę, / paznokcie, koła, poduszkę.*

Teresa Radziejewicz. I 2011